



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 112 (1860), 7 sierpnia 2019 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski • Patrycja Sasnal • Rafał Tarnogórski

Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Sebastian Płóciennik • Justyna Szczudlik • Daniel Szeligowski

Jolanta Szymańska • Marcin Terlikowski • Szymon Zaręba • Tomasz Żornaczuk

Rumuńska scena polityczna u progu kampanii prezydenckiej

Jakub Pieńkowski

W lipcu br. główne rumuńskie partie nominowały kandydatów w listopadowych wyborach prezydenckich. Liderzy rządzącej koalicji nie uzgodnili wspólnego kandydata. Partia Socjaldemokratyczna (PSD) desygnowała premier Vioricę Dăncilę, następczynię skazanego prezesa Liviu Dragnei, a Sojusz Liberatów i Demokratów (ALDE) – marszałka Senatu Călina Popescu-Tăriceanu. Zmniejsza to szansę na zwycięstwo obozu rządzącego nad prezydentem Klausem Iohannisem. Jego reelekcja będzie sprzyjać kontynuacji polityki zagranicznej Rumunii, której ważnym elementem jest sojusz z Polską.

Przesilenie polityczne w Rumunii. Wybory do Parlamentu Europejskiego (PE) w maju br. potwierdziły utratę znacznej części elektoratu przez rządzącą koalicję PSD–ALDE. Wygrała je Partia Narodowo-Liberalna (PNL), zdobywając 27% głosów. Natomiast PSD, która w wyborach parlamentarnych w 2016 r. otrzymała 45%, uzyskała tylko 22% – tyle, co centrowy sojusz Związku Ocalenia Rumunii i Partii Wolności, Jedności i Solidarności (USR+PLUS). Koalicyjna ALDE nie przekroczyła progu 5%. Za to 6% głosów uzyskała PRO România – skupiająca wykluczonych przez Dragneę działaczy PSD na czele z byłym premierem Victorem Pontą.

Przyczyną takich wyników były nowelizacje koalicji prawa karnego i o ustroju wymiaru sprawiedliwości. Przeciwko nim od stycznia 2017 r. w Rumunii trwały największe protesty od upadku komunizmu. Według ich uczestników zmiany paraliżowały system walki z korupcją, dzięki czemu zakulisowo sterujący rządem prezes PSD Dragnea miał uniknąć więzienia. Dopiero dzień po wyborach do PE został on skazany prawomocnie na trzy i pół roku więzienia za nadużycie władzy.

Zmiany w PSD i w rządzie. Klęska wyborcza i uwięzienie szefa partii wywołały roszady w PSD. Frakcja niezadowolona nie z celów, ale z metod Dragnei, usunęła z funkcji partyjnych najbardziej oddanych mu działaczy i wyniosła na prezesa niemającą własnego zaplecza premier Dăncilę. By odzyskać zaufanie społeczne, zdystansowała się ona od Dragnei. Jednak o niechęci kierownictwa do zasadniczych zmian w PSD świadczy marginalizacja oponentów polityki byłego prezesa.

Zmiany w rządzie również nie są przejawem nowego otwarcia, ale tarć w PSD i w koalicji. Dăncilă zdymisjonowała zaufaną Dragnei minister spraw wewnętrznych Carmen Dan, którą opinia publiczna winiła za brak działań służb wobec niego i brutalność policji wobec manifestujących. Odwołała też, mimo oporów ALDE, szefa dyplomacji Teodora Meleşcanu, który skupił na sobie niezadowolone 2,5-milionowej rumuńskiej diaspory po źle zorganizowanych przez MSZ wyborach do PE poza granicami Rumunii.

Dăncilă deklaruje, że celem rządu jest bardziej partnerski dialog w ramach Unii. Odeszła od retoryki Dragnei, który zarzucał naruszanie suwerenności Rumunii instytucjom UE, krytykującym ją za łamanie zasad praworządności. Jednak zapewnienia Dăncilă o chęci walki z korupcją kontrastują z odmową poparcia kandydatury Laury Codruţy Kövesi na dyrektora Prokuratury Europejskiej. Dăncilă tłumaczy to oskarżeniami wobec byłej szefowej Narodowej Dyrekcji Antykorupcyjnej (DNA) o nadużycia. Faktycznie sformułowała je koalicja, by odsunąć Kövesi od kierowania DNA, prowadzącej przeciw politykom PSD i ALDE kilkadziesiąt spraw karnych.

Brak wspólnego kandydata koalicji. Na drugorzędne traktowanie celów programowych, w tym dialogu z Unią, wskazują napięcia w koalicji wokół kwestii personalnych przed listopadowymi wyborami prezydenckimi. Prezes ALDE i marszałek Senatu Popescu-Tăriceanu chciał wystartować w nich jako wspólny kandydat koalicji, a jego nominację rozważał Dragnea. Jednak po skazaniu prezesa i klęsce ALDE w wyborach europejskich PSD zdecydowała się na własnego kandydata. W odpowiedzi Popescu-Tăriceanu zagroził zerwaniem koalicji i ogłosił swój start w wyborach. Według sondażu IMAS z sierpnia br. może liczyć na 14% głosów.

Kierownictwo PSD przeforsowało Dăncilę jako kandydatkę partii. Pod jego presją z walki o nominację zrezygnowała ciesząca się popularnością burmistrz Bukaresztu Gabriela Firea z frakcji przeciwnej Dragnei. Jednak o zwątpieniu partii w dobry wynik Dăncili – popiera ją tylko 7,5% badanych – świadczy deklaracja, że jeśli nie wejdzie ona do II tury wyborów, jej rząd ustąpi. Prawdopodobnie jej kampania ma głównie zmobilizować PSD przed wyborami parlamentarnymi i samorządowymi w 2020 r., które zdecydują o utrzymaniu przez partię rzeczywistej władzy w kraju.

Obaj liderzy koalicji zabiegają o wsparcie PRO Români, która nie zgłosiła własnego kandydata. Ponta sprzyjał Popescu-Tăriceanu jako kandydatowi całej centrolewicy. Obecnie waha się, czy poprzeć Dăncilę – choć liczy na swój powrót do PSD, obawia się kompromitacji PRO Români i rozłamu w jej szeregach.

Iohannis mobilizuje elektorat. Uwieszenie Dragnei i zwycięstwo PNL w wyborach do PE wzmacniają wywodzącego się z niej prezydenta Iohannisa. Z jej poparciem już w czerwcu 2018 r. ogłosił on ubieganie się o reelekcję. Jest faworytem wyborów, gdyż popiera go 42% ankietowanych.

Iohannis żąda skutecznej walki z korupcją oraz zaprzestania manipulacji prawem karnym i wymiarem sprawiedliwości. Zarzuca rządowi nie tylko niszczenie rządów prawa, ale także fundamentów rumuńskiego członkostwa w UE. Prezydent przestaje być jednak niekwestionowanym przywódcą społecznego oporu. Popularność zyskuje bowiem lider USR+PLUS Dan Barna, który w lipcu br. ogłosił swoją kandydaturę. Obecnie popiera go 9,5% badanych. Zapowiada on odnowę życia politycznego Rumunii, zaś Iohannisowi zarzuca przynależność do obecnego establishmentu. Dlatego prezydent stara się zjednoczyć wokół siebie elektorat całej centroprawicy. Temu m.in. służyło referendum konsultacyjne, przeprowadzone z jego inicjatywy wraz z wyborami do PE. 85% uczestników poparło zakaz amnestii i ułaskawień osób skazanych za korupcję oraz nowelizowania prawa karnego i ustroju wymiaru sprawiedliwości pilnymi rozporządzeniami rządowymi, którymi koalicja przeprowadzała zmiany.

Wzmocnieniu wizerunku prezydenta służyło także wezwanie w czerwcu br. wszystkich partii do zawarcia „paktu na rzecz wzmocnienia europejskiej drogi Rumunii”. Zobowiązywał on do wcielenia w życie wyników referendum, a także m.in. do przeglądu i nowelizacji prawa karnego oraz ustroju wymiaru sprawiedliwości zgodnie z zaleceniami Komisji Europejskiej, Komisji Weneckiej i Grupy Państw przeciwko Korupcji (GRECO) Rady Europy. Podpisały go wszystkie partie parlamentarne poza PSD, chcąc dalszych prac nad paktem, oraz ALDE, zarzucającym Iohannisowi nadużycie prawa. Wprawdzie w lipcu Sąd Konstytucyjny uznał za niekonstytucyjny przedstawiony przez PNL i USR projekt wpisania do ustawy zasadniczej zakazu amnestii i ułaskawień za przestępstwa korupcyjne, ale potwierdził ważność referendum i dopuścił wprowadzenie takich zakazów ustawą.

Wnioski. Przykład Rumunii pokazuje, że osłabianie praworządności przez władze nie pozostaje bez reakcji społecznej i przełożenia na wyniki wyborcze. Utrata znacznej części elektoratu koalicji w wyborach do PE jest jeszcze bardziej widoczna w sondażach przed prezydenckimi. Brak wspólnego kandydata dodatkowo nie sprzyja pokonaniu Iohannisa. PSD, ALDE i PRO Români być może zjednoczą swe siły, o ile któryś z kandydatów centrolewicy wejdzie do II tury. Dotychczasowe sondaże wskazują jednak na możliwą porażkę obu liderów koalicji już w I turze na rzecz Iohannisa i Barny. Może to skutkować dymisją premier Dăncili, ale zerwanie koalicji jest mało prawdopodobne. ALDE nie zdecyduje się na to, gdyż jego pozycja jest bardzo słaba. Zaś pozycja lidera rządu większościowego ułatwi PSD prowadzenie kampanii do podwójnych wyborów w 2020 r., choć zdołałaby ona utworzyć gabinet mniejszościowy dzięki postom mniejszości narodowych.

Iohannis jest faworytem listopadowych wyborów m.in. dzięki roli przywódcy społecznego oporu wobec zmian w prawie antykorupcyjnym. Jego oczekiwana reelekcja – poza umocnieniem Rumunii w UE – będzie sprzyjać kontynuacji rumuńskiej polityki zagranicznej i obronnej, gdyż to prezydent jest jej głównym kreatorem. Jej elementem jest bardzo bliska polskiej ocena zagrożeń ze strony Rosji oraz znaczenia współpracy wojskowej z USA i w ramach NATO. Dotychczas Iohannis współdziałał z Polską, m.in. zabiegając o wzmocnienie wschodniej flanki Sojuszu czy wspierając Inicjatywę Trójmorza.

Odejście od konfrontacyjnej retoryki Dragnei może przynieść poprawę stosunków rządu Dăncili z krytykującymi go państwami członkowskimi i instytucjami unijnymi. Poprawa międzynarodowego wizerunku i wiarygodności władz rumuńskich jest dla Polski korzystna, gdyż ułatwi forsowanie wspólnych dla obu krajów rozwiązań w ramach UE i NATO. Oznacza jednak, że rumuński rząd może być mniej skłonny do popierania na forum unijnym stanowiska Polski w sporach związanych z procedurą z art. 7 TUE.